Nr. 301. Stanisławów, niedziela 9. maja 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150929

Telefon Nr. 151

Defetyści.

Powstało to dziwaczne słowo w czasie wielkiej wojny we Francji, gdzie ochrzczono niem gasicieli zapału narodowego i narodowej wiary w zwycięstwo o najsłuszniejsze prawa, a nadewszystko o prawo do bytu. Defetysta wśród zdrowo myślącego ogółu francuskiego, znaczył tyle co zdrajca, wspólnik wrogów Ojczyzny i jej grabarz.

Odtąd słowo to zostało modnem i to nie wyłącznie we Francji, gdyż defetyzm zmienił się w chorobę infekcyjną, grasującą po Europie całej.

U nas, defetyzm objawia się w dwojaki sposób, bądźto jako defetyzm gospodarczy, siejący niewiarę w możliwość gospodarczej naprawy w Polsce, bądźteż jako czysto polityczny, który wystraszonemi oczami patrzy w przyszłość polityczno-społeczną kraju naszego, raz głosząc rychły upadek polityczny, drugi raz conajmniej jakiś przewrót społeczny.

Świadkami szczególnego przypływu defetyzmu politycznego byliśmy w dniach poprzedzających dzień 1. Maja. Najpotworniejsze brednie i wieści, rozsiewane przez zaprzedańców bolszewickich, albo też przez wrogów wewnętrznych, przyjmowali ci domorośli defetyści z podziwu godną wiarą. Rozsiewano jakieś cudaczne wiadomości o grożącej rzekomo rewolucji, o przewrotach zagrażających naszemu Państwu. Cui bono; oczywiście dla politycznych celów Niemiec, Rosji i komu jeszcze na tem zależało. A bezmyślne, bezkrytyczne społeczeństwo polskie przyjmowało tę niecną robotę z dobrą wiarą, podtrzymując i budząc zdenerwowanie nawet wśród najtęższych.

Podobne objawy wysoce szkodliwe dla organizmu państwowego, rodzić się mogą jedynie w gnuśnej atmosferze, oganiającej obecnie polskie społeczeństwo. Jedynie ludzie, którzy losy Narodu i Państwa własnego zdali całkowicie na ręce Rządu, oczekując od niego, aby wszystko gotowe im podał, mogą ulegać podobnie silnej fali defetyzmu. Jedynie społeczeństwo nierozumiejące godności własnej ani zależności jaka zachodzi pomiędzy siłą i energją Rządu, a ich czynnem działaniem społecznem, ulegają strachowi z powodu byle jakich grożących porządkowi niebezpieczeństw.

Społeczeństwo obecne, nie w całości, — bo ruchy odrodzeniowe w centrach polskich budzące się przeczą temu, — zdaje się być niegodnem własnej państwowości. Ospałe, zaniedbujące społeczną i oświatową pracę, obojętnie lub co najwyżej niegodną niewieścią skargą lub obmową, reagujące na zło; z tołstojowskim spokojem zło to tolerujące, oto obraz i przyczyna wszelkich niedomagań państwowego polskiego życia.

I dopóki duch zatruty, — owa ospała gnuśność nie ustąpi, dopokąd nie obudzi się żywotność czynu polskiego, który przed wojną orał zagony szerokich mas narodu, siejąc oświatę, postęp i kulturę, dotąd Polska będzie żerowiskiem defetystów, dotąd społeczeństwo nie zazna spokoju i żyć mu przyjdzie w ustawicznej obawie przewrotów i gwałtów. Bo siły narodów nie idą z góry od rządów, ale rządy czerpią siłę i wiarę z szerokich mas narodowych.

W Polsce pomimo całej bierności i apatji społecznej daleko do przewrotów społecznych. Dzień 1. Maja pokazał jak słabym i bezsilnym jest komunizm polski, pozbawiony naprawdę wybitniejszych przewódców, gdyż jest rzeczą oczywistą, że żaden Polak nie zechce godzić we własną państwowość dla rewolucji bolszewickiej, a za nie Polakiem nie pójdą masy polskie, czujące instyktownie, iż jego robota skończyć się musi upadkiem niepodległości bytu Polski. Pozatem agrarna Polska, mająca przeszło 80% ludności swej w masie chłopskiej, obdarzonej bujnym indywidualizmem i pogardą dla proroków międzynarodowej wiary, jest zasadniczo kiepskiem polem doświadczalnem dla bolszewizmu.

Ale cięciwy przeciągać nie można, aby łuk nie pękł, a łuk spoczywa w rękach uświadomionego narodowo polskiego społeczeństwa, w chwili obecnej gnuśnego, leniwego i obliczającego po sobkowsku koszta swego utrzymania. Wskaźnik drożyźniany utrzymania leży jednak w naszych własnych rękach i ci, którzy mierzą go czynami Rządu, zapominają, iż sami są sprawcami swego losu.

Dopóki od społeczeństwa polskiego nie pójdzie nowy duch, który zmiecie miazmaty partyjnych intryg i ambicji, zatruwające życie polskie od lat ośmiu, dopóty nie będzie w Polsce Rządu zdolnego do opanowania sytuacji. Czas skończyć z wielkością partji, a myśleć o wielkości Polski, która jest jedna i nie należy wyłącznie do żadnej partji. Im prędzej zdobędziemy się na odrodzenie narodowe, w którem jak we Włoszech Mussoliniego, mierzyć się będzie korzyść stanu i klasy wyłącznie celem najważniejszym dobrem ogółu, — tem prędzej znikną defetyści a z nimi nędza gospodarcza i polityczna obecnie nas przygniatająca.

Dzień 1. Maja pokazał, że w Polsce zdrowych sił jest wiele, a są one jedynie nieczynne, ale pokazał również, że zwolenników międzynarodowego kłamstwa albo niezawinionej omyłki, Polska liczy za wiele i dla tego czas jest najwyższy, aby podjąć się pracy. Podjąć się pracy organizacyjnej, celowej roboty uświadamiającej i wychowującej masy polskie, która objawiać się winna nie tylko słowem, ale pracą nad podniesieniem gospodarczem tych mas.

Im prędzej pracy się tej podejmiemy, tem więcej oszczędzimy sobie dni niespokojnych jak ostatnie, im później, tem niebezpieczeństwo dziś nierealne, może przeobrazić się w groźne memento.

Fls.

Listy warszawskie.

Warszawa, 6. maja 1926.

Mamy więc znowu przesilenie. Rząd p. Skrzyńskiego a ściślej mówiąc on sam podał się do dymisji, którą tym razem p. Prezydent Rzpltej przyjął.

Powodu bezpośredniego do ustąpienia Rządu, jakim zawsze normalnie bywa uchwalenie Rządowi votum nienfuości przez Sejm, w tym wypadku właściwie nie było, gdyż Rząd do ostatniej chwili dysponował znaczną nawet — jak na nasze stosunki — większością.

Na ustąpienie jednak Rządu napierał przedewszystkiem sam premjer, który — chcąc zatrzymać popularność jaką się cieszył na lewicy — zaraz po wystąpieniu socjalistów z gabinetu oświadczył, że 7. maja t. zn. po odbyciu 1-szo i 3 cio majowych uroczystości poda się do dymisji.

P. hr. Skrzyński okazał się słownym, inna rzecz czy dobrze zrobił i czy za ten jego uprzejmy dyg pod adresem lewicy a szczególnie P. P. S. nie zapłaci Państwo długotrwałem przesileniem.

Przesilenia bowiem w Polsce a szczególnie w obecnych niezdrowych stosunkach w naszym parlamencie mają zawsze bardzo ostry i przewlekły charakter, pogrążają Państwo w chaos i dają pole do popisu różnym kandydatom do tek, którzy przy tej sposobności splotem intryg oplątają stronnictwa polityczne i psują do reszty wzajemne stosunki między partjami.

Jakiż jest przebieg obecnego przesilenia i jakie może byc wyjście z sytuacji? Możliwe są trzy sposoby rozwiązania: parlamentarny, Rząd centrowo-prawicowy albo centrowo-lewicowy, bądź też gabinet fachowo-urzędniczy.

Czynniki miarodajne w Sejmie i po za nimi jednomyślnie konstatują konieczność powstania Rządu parlamentarnego, który z natury rzeczy zupełnie inną ma pozycję w Sejmie i Senacie aniżeli Rząd urzędniczy.

Przy parlamentarnym sposobie rozwiązania przesilenia najwięcej szans ma koncepcja Rządu prawico-centrowego, gdyż przedewszystkiem zasadniczy program gospodarczy, który dziś jedynie jest aktualny jest już na ogół gotów. Podstawę jego stanowi program Ministra Skarbu Zdziechowskiego, który został uzgodniony 4-ma stronnictwami (Z. L. N., Ch. D., N. P. R) wchodzącemi w skład b. rządu Skrzyńskiego. Pozatem stronnictwa te przez kilkuletnią współpracę. od czasu rządu Witosa z r. 1923, zżyły się ze sobą i większych tarć, zwłaszcza programowych między niemi nie ma.

Natomiast wręcz przeciwnie jest na naszej lewicy— rozbita na małe grupy, rywalizujące między sobą, przechodzące ciągle rozłamy nie może się ona zdobyć na jakiś jednolity front. Wprawdzie w ostatnich dniach utworzono blok 4 stronnictw lewicowych (P. P. S,, Wyzwolenie, Chłopskie stronnictwo Dąbskiego, Bryla i mała grupka Klub pracy), który głośno i buńczucznie zapowiedział bezwzględne zwalczanie ewentualnego Rządu prawicowo-centrowego, jako Rządu prowokacji mas pracujących" — ale można na pewne twierdzić, że kitem spajającym te rozbieżne grupy jest tylko negatywna walka z przeciwnikiem a nie chęć pozytywnej pracy: stworzenie swego Rządu. Pozatem program gospodarczy P. P. S, niedawno ogłoszony napotyka na tak stanowczy opór stronnictw chłopskich, że naprawdę trudno uwierzyć w jakąś trwalszą kollaborację P. P. S. z chłopskimi radykałami.

Jeśli ma być tedy Rząd parlamentarny, to — jak nie może być szeroka koalicja — musi nim być Rząd prawicy i środka.

Tak się też sytuacja kształtowała w Sejmie przez ostatnie 2 dni. Po przyjęciu dymisji i rozmowach z Marszałkami Sejmu i Senatu, przewodniczącym największego klubu prawej strony pos. Głąbińskim i przewodniczącym P. P. S. pos. Markiem powołał p. Prezydent Rzpltej posła Witosa, powierzając mu misję utworzenia gabinetu. Ta kandydatura jednak, mimo chwilowej zgody prezydjów czterech stronnictw większości, napotkała na znaczne trudności w klubach (zwłaszcza w Ż, L. N.) a także i opinja publiczna niezbyt życzliwie ją przyjęła — i p. Witos zrzekł się powierzonej mu misji.

Następnym posłem, który jako homo regius zaczął pertraktacje ze stronnictwami był prezes Chrześcijańskiej Demokracji p. Chaciński. Ale i jego usiłowania spełzły na niczem, utknąwszy na trudnościach nie tyle programowych co personalnych.

Cóż więc będzie dalej — czas bowiem nagli a spekulacja giełdowa wykorzystując sytuację, już wyśrubowała dolara na 11 prawie złotych. Trudno mi w dzisiejszych czasach, gdzie się wszystko zmienia jak w kalejdoskopie stawiać jakiekolwiek horoskopy — wyrazić mogę tylko obawę na podstawie obserwacji nastrojów, że gotowo się skończy na Rządzie nowej łataniny, na Rządzie urzędniczym.

Premjerem w takim Rządzie może być znowu p. Skrzyński, który ewentualnie dla okrasy dobrałby sobie kilku parlamentarzystów.

Gdyby i jemu się nie udało, to lansowane są nazwiska pp. Skulskiego, Ponikowskiego, Kucharzewskiego, Steczkowskiego a nawet Bobrzyńskiego, z których jeden stanąłby na czele już czysto urzędniczego gabinetu.

Życzyćby sobie trzeba, aby przecież udało się stworzyć gabinet parlamentarny — jeśli jednak personalne względy do tego nie dopuszczą, to niech już przychodzi Rząd urzędniczy, bo lepszy taki, jak długotrwałe interregnum, które Państwu tylko szkodę przysparza. Szerzej o przebiegu przesilenia i stosunku stronnictw do siebie następnym razem. *n. n.*

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczam, że żona moja Janina z Tyszkiewiczów Jaworska niema nic wspólnego z komunistką Janiną Jaworską, zasądzoną we Lwowie, ani też z jej rodziną.

Szerzących na ten temat oszczercze pogłoski pociągnę do sądowej odpowiedzialności.

1-1-600 **Inż. Ernest Jaworski.**

Podziękowanie.

Podkomisji Zarządu Głównego Związku P. N. S. P. w Stanisławowie dziękuję serdecznie i uprzejmie za bezinteresowne przyjęcie mej obrony na rozprawie dyscyplinarnej, odbytej dnia 24. kwietnia 1926 w Zaleszczykach.

Prezesowi rzeczonej Podkomisji Zacnemu i uczynnemu Koledze, Dyrektorowi Wiktorowi Gatnikiewiczowi, składam najserdeczniejsze, bo z głębi serca płynące, podziękowanie za przeprowadzenie obrony w sposób spokojny i taktowny, ściśle rzeczowy i wysoce obywatelski. Siedmiogodzinna rozprawa zakończoną została wyrokiem uniewinniającym.

Cześć Organizacji, która posiada tak dzielnych i objektywnych ludzi tak uczynnych kolegów i dobrych obywateli Rzeczypospolitej!

W Nyrkowie, dnia 30. kwietnia 1926.

Bronisław Scheiner
kierownik szkoły powszechnej.

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

O kompleksach nastrojowych w „Mazepie" Słowackiego.

Nie dla wielu poetów *nastrój* jest tak swoistą, samoistną wartością artystyczną, jak dla Słowackiego. U niego nie nastrój jest emanacją pewnych treści, wypadkową pewnych konfliktów — ale przeciwnie czyny, starcia są emanacją nastrojów i wypadkową zdarzeń dwóch skupionych około pewnej wyrazistej osi nastrojów. O koncepcji czysto intelektualnej niema mowy, na dnie każdego przedsięwzięcia literackiego leży wzruszenie, które nieskazitelnie przenosi na czytelnika — posługując się całym aparatem asocjacyjno-uczuciowym, którym przygotowuje go do odtworzenia swego wzruszenia; w ten sposób tworzy nastrój.

Jeśli stwarzamy sobie pewne ujęcie uczuciowe względem klasycznej Antygony, to jest ono czemś wtórnem — wypływa z charakterystyki jej czynów; ale zanim wejdzie na arenę Amelja Słowackiego otacza ją poeta taką mgławicą asocjacyj uczuciowych o ściśle zdefinjowanem zabarwieniu, że zanim wymówi ona pierwsze słowo wiemy co myśli, co czyni i co będzie czynić. Amelja jest osią około której ogniskuje się pewien nastrój. Zaledwie weszła już osypuje ją Słowacki takimi słowami jak motyl, co przywodzi nam na myśl lekkość i wiewność, takimi słowami jak białość, róża, smutek, biały gołąb, co przywodzi na myśl niewinność, czystość, prostotę, ukryty ból — i ofiarę. Już tutaj tkwią zawiązki jej roli w dramacie — aczkolwiek rola ta się jeszcze nie zaczyna.

Wszystko co ma z nią styczność (a oczywiście nie może mieć swej indywidualności) ma zabarwienie harmonijnie się łączące z ogólnym tonem, którego ona jest uzmysłowieniem; a więc jej „balkon brzozą płaczącą okryty, liljami ubrany" — a przed oknem pływają po jeziorze białe łabędzie.

Obok tego wyrazistego kompleksu nastrojowego, który tłumaczy się postacią Amelji i barwą białą, staje kompleks drugi, którego osią jest Zbigniew; tu ton podstawowy swoistego nastroju dają wyobrażenia: głos, zimno, bladość — ciągnąc za sobą łańcuch assocjacyj jak ból, nieszczęście, fatalizm, wina, która więcej jest nieszczęściem, niż grzechem. Na czele trzeciego kompleksu stoi wojewoda, który uzmysławia w naszych oczach atmosferę żywiołowej grozy, którą stwarzają assocjacyjnie ze sobą zespolone wyobrażenia: śmierć, trup, trumna, piekło.

Te trzy kompleksy nastrojowe przez osoby je uzmysławiające wchodzą w konflikt dramatyczny. — Inne nie wyłączając postaci tytułowej mają rolę drugorzędną, pomocniczą — zda się stwarzały je konieczności treściowe raczej niż potrzeba natury uczuciowej; stąd też może skłonni jesteśmy nastrój z nimi związany tłumaczyć względami stylizacji, nie kładąc go u podstaw ich koncepcyj. Tak np. napuszyste komplementy króla najeżone empiryzmami obok ofiarami z pompatyczną boginią Dianą, Morfeuszem i Bachusem, skłonni jesteśmy włożyć na karb baroku, koniecznego w tym wypadku dla oddania couleur locale.

O kompleksach nastrojowych w Mazepie mówimy nie tylko dla tego, by je wyodrębnić — ale by wykazać, że konflikt dramatyczny toczyć się musi w tej samej tragedji po dwoistych torach: tor czysto treściowy, gdzie posunięciami kierować będą ludzie, tor uczuciowo-nastrojowy, — gdzie posunięcia w swej istotnej, symbolicznej treści będą od nich niezależne. Jeśli zrozumiemy stosunek reprezentatywnej postaci do jej podłoża uczuciowego, która jest właściwą dramatis persona — wyjaśni nam się rola pewnych scen z punktu widzenia czystej treści zbędnych. Amelja nieświadomie kocha Zbigniewa, on sobie swoją miłość uświadamia w całej grozie znacznie wcześniej; scena XII i końcowa aktu drugiego przedstawia nam Amelję uderzającą białą lilją Zbigniewa z zapytaniem: „cóż tak smutny" — ledwie on zdołał wykrętnie odpowiedzieć „nic", ksiądz idący za nią wyrywa jej lilję mówiąc: „daj do kościoła — lilja jest kwiatem aniołów". Scena ta właściwej akcji nie posuwa dalej — zatem wydać się może zbędna; tymczasem jest ona jednym z etapów konfliktu dwu kompleksów nastrojowych; biała Amelja z lilją w ręku — coraz silniejszą określona jest granicą od Zbigniewa już grzesznego, już świadomego szponów złej miłości; kwiat aniołów niech nie zetknie się z tym, którego dusza szara jest „jak ołów" — i tylko o krok od ohwili, gdy zamaże ją świadomem krzywoprzysięstwem. Ta scena *w konflikcie dwóch nastrojów* jest jedną z najważniejszych. Takich scen jest w Mazepie więcej — są one bądź ściślej bądź mniej ściśle zespojone z zewnętrznym tokiem akcji, bądź tworzą odrębne sceny, bądź są sceną w scenie innej. Pragniemy zwrócić na nie uwagę, chcąc wykazać, że istnieje pewna, o logicznej zwartości akcji u Słowackiego można przenieść i na inną płaszczyznę.

Święto narodowe 3. Maja.

Z przykrością stwierdzić musimy, że święto narodowe 3. Maja obchodziliśmy w tym roku z mniejszą okazałością jak za lat poprzednich.

Nie będziemy opisywali szczegółów uroczystości zbyt dobrze znanych każdemu, podkreślić natomiast musimy pewną przykrą okoliczność, jaka siłą faktów ciśnie się pod pióro. Oto uroczystość 3 Maja miała zbyt rażący wygląd szablonu, zbyt wyraźnie przypominała dawne, zaborcze „galówki". Krótko mówiąc nie brało w niej udziału całe społeczeństwo polskie i jeśli nie jest to winą jego, to już stanowczo winą komitetu.

Raził bardzo pośpiech w jakim się to wszystko odbywało, brak szerokich warstw publiczności na Mszy polowej, raziła szczupłość pochodu składającego się jedynie z wojska i policji. Nie wystarczy jedynie przypatrywać się uroczystości, nie wolno Polakowi w dniu 3. Maja być widzem, on musi być uczestnikiem. To nie jest uroczystość rządowa, na którą dostęp ma szczupła garstka dygnitarzy, na którą wysyła się „delegacje". Stawić się muszą wszyscy jak jeden mąż, wszyscy mają brać udział w pochodzie, nie tylko ci którym każą. Gdzie były pytamy, cechy rzemieślnicze, gdzie straż ogniowa, gdzie Rada miejska, kupcy i t. d. i t. d.? Przecież dziś w odrodzonej Polsce święto państwowe — to święto narodowe. Dlatego też jeszcze raz powtarzamy nie wolno przypatrywać się z chodnika, czy balkonu, trzeba stanąć w szeregu i obecnością swoją wylegitymować się ze swych uczuć. Bądźmy więc w przyszłości uczestnikami, a nie widzami!

1. Maja w Stanisławowie.

Dzień pierwszomajowy, którego z pewnem zdenerwowaniem oczekiwały sfery rządowe i sami uczestnicy z obawy przed zamachami żywiołów wywrotowych celem zakłócenia spokoju i powagi chwili — minął, jak już wiadomo, tak w samym Stanisławowie jak też na całym obszarze Województwa, spokojnie i podniośle.

Przedpołudniem wszyscy uczestnicy zgromadzili się na tradycyjnym wiecu poczem po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień p. dr. Herschtala i p. dyr. Kochańskiego ruszył ulicami miasta pochód z muzyką kolejową na czele. Około godziny 1-szej popołudniu pochód rozwiązał się, a uczestnicy w spokoju rozeszli się do domów.

Popołudniu staraniem T. U. R. odbyło się przedstawienie kinematograficzne w sali kina „Warszawa".

Podnieść należy spokój i powagę całej uroczystości mimo nielicznych wybryków komunistycznych o charakterze raczej żakowskim tak, że policja nie miała potrzeby ani razu interwenjować.

KRONIKA.

Uroczystość św. Florjana. Jak corocznie obchodzą wszystkie trzy Straże ogniowe w Stanisławowie uroczystość swego Patrona. W dniu 13-go b. m. odbędzie się o godzinie 8-mej rano ku czci św. Florjana nabożeństwo w kościele parafjalnym, na które z koszar Straży miejskiej wyruszą przy dźwiękach muzyki w zwartych szeregach członkowie Straży. — Na nabożeństwo to zapraszają Naczelnictwa Straży ogniowych członków i sympatyków.

Z poczty. — W najbliższym czasie mają być kreowane nowe dwa urzędy pocztowe nadawcze. Ponieważ sprawa ta dozna opóźnienia z powodu wyczekiwania decyzji Gen. Dyrekcji Poczt i Tel. w Warszawie, zawiadamia się tymczasowo P. T. Publiczność, że w celu uniknięcia natłoku w urzędzie pocztowym Stanisławów 1 (miasto), zwłaszcza w pierwszych dniach każdego miesiąca, można wszelkie przesyłki pocztowe nadawać także w urzędzie pocztowym Stanisławów 2 (dworzec kolej.), gdzie godziny urzędowe są indentyczne z godzinami urzędowemi w u. p. Stanisławów 1.

(s) **Znaleziono.** Koszyk, materję perkalową, klucze, torebki i inne przedmioty. Do odebrania w Wydziale IV. Magistratu.

Skrzynki listowe. Ze strony tut. urzędu pocztowego zawiadamia się, że w dniu 1. maja br. rozmieszczono skrzynki listowe na peryferjach miasta przy równoczesnem zwiększeniu ilości skrzynek w śródmieściu. — Nowe jazdy zbiorcze rozpoczęły się 1. maja 1926 r. — Skrzynki w śródmieściu wypróżnia się trzy razy dziennie o godz. 8-mej, 12-tej i 18-tej, na peryferjach miasta dwa razy dziennie o godz. 8-mej i 18 tej. Odpowiednie tabliczki kontrolne z oznaczeniem godzin wypróżniania skrzynek, wkłada się przy każdorazowej jeździe okrężnej. Przy tej sposobności uprasza się P. T. Publiczność, ażeby o każdem najmniejszem uszkodzeniu skrzynek, lub tabliczek kontrolnych przez niepowołane osoby donosiła tut. urzędowi pocztowemu, a względnie Komisarjatowi Pol. Państw. W ostatniem bowiem czasie nieznane osoby potrafiły w wandalski wprost sposób zrywać tabliczki kontrolne, niszcząc przytem całkowicie skrzynkę i narażając w ten sposób Skarb Państwa na ewentualne koszta naprawy, a P. T. Publiczność na niewygodę, ponieważ wrazie zepsucia skrzynki, staje się ona przez krótki przeciąg czasu nieczynna. Przychwyconego osobnika, który niepowołany manipuluje przy skrzynkach poczt. uprasza się oddać w ręce najbliższego posterunkowego Pol. Państw., ewentualnie donieść Komisarjatowi Pol. Państw.

(s) **Odezwa Zarządu powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych w Stanisławowie.** Na murach miasta pojawiły się odezwy inwalidów do społeczeństwa, wskazujace na fałszywe wiadomości, jakoby winowajcami ciężkiej sytuacji finansowej byli inwalidzi względnie wdowy i sieroty wojenne a to z tego powodu, ponieważ pobierają po 125—150 złotych miesięcznej renty „zadarmo" a dalej jakoby inwalidzi byli przeważnie dobrze sytuowanymi obywatelami i t. d. Otóż Zarząd Koła wyjaśnia, że inwalidzi, wdowy i sieroty musiały przedstawić Władzom wojskowo-lekarskim dowody nabytego kalectwa względnie śmierci ich mężów i ojców na wojnie, że zatem „zadarmo" żadna z tych osób renty nie pobiera. — Powodem ataków jest — wedle słów odezwy okoliczność, że inwalidzi sięgnęli po koncesje monopolowe, znajdujące się obecnie w rękach ludzi zdrowych, częstokroć dla Państwa niezasłużonych. Owi ludzie właśnie psują dobrą opinję ofjar wojny, które pragnęłyby przez osiągnięcie minimum dochodu z Koncesji monopolowych ob ciążyć Skarb Państwa. — Odezwa zwraca się zatem z apelem do społeczeństwa, by poparło inwalidów w walce o słuszne ich prawa zwłaszcza, że chodzi tu właśnie także i o dobro Państwa i Jego Skarbu.

Zbiórka uliczna na budowę Kościoła i Ochronki w Stanisławowie (Górce). W jesieni 1925 r. Komitet przystąpił do budowy. Wykonano już fundamenta, lecz mrozy przeszkodziły w dalszej pracy. W przyszłym tygodniu Komitet rozpocznie dalszą robotę. W czasie zimy P. T. Społeczeństwo złożyło nieco pieniędzy, za które zakupiono materjały. Obecnie zaś potrzeba znowu funduszów na robociznę i dlatego Komitet zmuszony jest zwrócić się do P. T. Mieszkańców Stanisławowa z gorącą prośbą o łaskawe przyczynienie się choćby drobnemi ofjarami do dalszej budowy świątyni. — Za Komitet: *Inż. A. Firich.*

Walne Zebranie Towarzystwa ochrony Zwierząt w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę, dnia 9. maja o godz. 5. popoł. w lokalu Rady powiatowej. — Na Walne Zebranie zaprasza się prócz członków, wszystkich sympatyków Tow. i przyjaciół świata zwierzęcego. Członkowie, którzy dotąd nie otrzymali legitymacji, otrzymają takowe na walnem zebraniu.

Polskie Towarzystwo Prawników w Stanisławowie zawiadamia, że od dnia 1. maja b. r. począwszy bibljoteka towarzystwa otwarta będzie we wtorki i piątki od godziny 19-tej do godziny 20 tej a nadto w czasie każdej pogadanki czwartkowej. Następna pogadanka odbędzie się dnia 20. b. m. o godzinie 20-tej w małej sali Kasyna Polskiego.

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Rosenberg Jenta, lat 58; Dylska Aniela, lat 58; Worobkiewicz Zbigniew, miesięcy 4; — Hohol Marja, lat 55; Rottowa Emilja, lat 73; Schneid Lea, lat 57; Hornostaj Stefanja, lat 23; Kok Etka, lat 2½; Woronycz Justyna, lat 65; Rokicki Władysław, miesięcy 3; Korn Blima; lat 70; Krimer Jakób Mozes, lat 57.

Strajk generalny w Anglji.



Sekretarz angielskiej organizacji górników, Cook, który wywarł znaczny wpływ na tok pertraktacji z przemysłowcami i rządem.

Wielki Festyn. Staraniem Towarzystwa Opieki nad Internatem państwowego Seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie, odbędzie się w dniu 16. maja b. r. w salach Sokoła I. Wielki Festyn, połączony z loterją fantową. — Fanty przeznaczone do wygrania, — roboty uczenic państw. Seminarjum żeńsk., przedstawiające niepoślednią wartość artystyczną, będzie można wcześniej oglądać w oknie wystawowem księgarni W. P. Romana Jasielskiego. Oprócz loterji fantowej, Komitet przygotowuje szereg niespodzianek, między innemi produkcje zakładu. Bufet smaczny, obfity a tani zadowoli najwybredniejszych konsumentów. Przez cały czas przygrywać będzie orkiestra 6. Dyonu art. konnej. Niechaj więc każdy, komu dobro kształcącej się młodzieży nie jest obojętne, pośpieszy w dniu 16. maja br. do sali Sokoła I Dochód przeznaczony na budowę internatu dla uczenic Zakładu. Szczegóły podadzą afisze. Nadmienić na tem miejscu należy, że Towarzystwo jakkolwiek liczy zaledwie rok swego istnienia, zdołało już zebrać tyle pieniędzy, że mogło zakupić obszerną parcelę, na której ma stanąć gmach internatu. Towarzystwo pracuje niestrudzenie nad zdobywaniem dalszych funduszów, by jaknajrychlej przystąpić do zamierzonej budowy. — Wszelkie jednak usiłowania Towarzystwa bez czynnej pomocy całego społeczeństwa, nie przyniosą pożądanych wyników. Obywatele stanisławowscy! Podajcie rękę najbiedniejszej młodzieży naszej. Niech troska o jej wychowanie, będzie naszą wspólną troską. Wy, którzy dzieci Wasze otaczacie czułą, rodzicielską opieką, dopomóżcie tym, które opieki tej nie znajdują. Wpisujcie się na członków Towarzystwa i kupujcie 20 groszowe cegiełki! Ofiary Wasze to żywy fundament pod gmach wdzięczności, jaki Wam budować będą serca tych, (które w internacie, wzniesionym z ofiar publicznych) znajdą kiedyś schronienie i troskliwą opiekę.

Odrodzenie. Związek Senjorów „Odrodzenia" prosi wszystkich byłych członków i członkinie Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenia", bez względu na to do którego należeli środowiska o listowne nawiązanie kontaktu i podanie swego adresu. Zarząd Główny Związku Senjorów „Odrodzenia", Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 15 a.

(s) **Samobójstwo.** Onegdaj odebrała sobie życie przez poderżnięcie gardła brzytwą 23 letnia córka emeryta kolejowego ś. p. Stefanja Hornostaj Powodem samobójstwa prawdopodobnie zawiedziona miłość.

Zabrakło mu odwagi. Przed kilkoma dniami zawiadomiono telefonicznie Ekspozyturę śledczą P. P., że w Podmichalu pow. Kałusz skradziono na szkodę gospodarza Michała Bogusiewicza konia z wozem. Na drugi dzień rano posterunkowy pełniący służbę w Rynku, zauważył konia z wozem, stojącego bez żadnego dozoru, a jak się później okazało nie posiadającego żadnego właściciela. Natychmiast nasunęło się policji przypuszczenie czy koń ten nie jest własnością B., które też okazało się całkiem słusznem, gdyż wezwany telefonicznie natychmiast rozpoznał swego ukochanego siwka (trochę coprawda śle-pego) i wóz. Czułej sceny powitania i rozczulenia kmiotka i konia nie będziemy tu opisywać dość że obaj postanowili już nigdy nie rozłączać się. Widocznie złodziejowi, gdy przybył z koniem do Stanisławowa zabrakło odwagi i wolał wyrzec się łupu niż siedzieć w kryminale

Czyj zegarek. W Ekspozyturze policyjno-śledczej przy ul. Kamińskiego zdeponowano złoty zegarek damski nr. 336 55 znaleziony w październiku 1925 r. w Pasiecznej pow. Stanisławów. Znalazca, który jak twierdzi, dotychczas na własną rękę szukał właściciela, oświadcza że, w dniu w którym zegarek znalazł przechodziła przez Pasieczną wycieczka młodzieży szkolnej, przypuszcza więc, że ktoś z młodzieży zegarek ten zgubił. Prawowity właściciel zechce się zgłosić do Ekspozytury śledczej w godzinach urzędowych celem rozpoznania i ewentualnego odbioru zguby.

Uparta samobójczyni. Zuzanna W., żona ślusarza kolejowego zam. przy ul. Ugodnej L: 10. w zamiarze samobójczym wypiła tymi dniami niewielką ilość kwasu solnego, który jej mąż używa do lutowania naczynia. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się desperatkę uratować a dochodzenia policyjne ustaliły, że usiłuje już poraz trzeci pozbawić się życia na tle stosunków familijnych. Męża jej doniesiono do sądu za nienależyte ukrywanie trucizny.

Nowy rozkład jazdy. O północy z 14. na 15. maja b. r. wchodzi w życie nowy rozkład jazdy kolejowej na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. W okręgu Dyrekcji Stanisławowskiej doznały pociągi pasażerskie tylko nieznacznych zmian. Pociąg pospieszny do Krakowa Nr. 302 odchodzić będzie ze Stanisławowa o 7·24, zaś powrotny pociąg pospieszny z Krakowa Nr. 301 przyjeżdżać będzie do Stanisławowa o 21·56. Pociągi te prowadzić będą również bezpośredni wagon I/II klasy z Warszawy do Bukaresztu i z powrotem oraz wagon sypialny pomiędzy Berlinem a Bukaresztem i na odwrót. Przy pociągach pospiesznych do wzgl. z Warszawy, Wiednia i Pragi Nr. 903 (Stanisławów przyjazd 12·23) i 904 (Stanisławów odjazd 14·48) prowadzić się będzie oprócz sypialnego wagonu do i z Warszawy także cztery razy w tygodniu wagon sypialny Wiedeń-Bukareszt i z powrotem. Pociąg osobowy Nr. 324 odchodzić będzie ze Stanisławowa do Lwowa nie jak obecnie o 7·50 lecz o 8·20 (Lwów przyj. 12·15). Uruchomi się bezpośredni wagon II/III klasy ze Stanisławowa do Tarnopola przez Kopyczyńce i z powrotem przy pociągach Nr. 1315 i 1314 (Stanisławów odjazd 22·14 Tarnopol przyjazd 7·18, z powrotem Tarnopol odjazd 20·45 Stanisławów przyjazd 6·42) Pociągi osobowe Nr. 31·15 (Stanisławów odjazd 13·48) i 3116 (Stanisławów przyj. 21·04) prowadzić się będzie w sezonie bieżącym jako pociągi codzienne ze Stanisławowa do Worochty i z powrotem dopiero od 15. czerwca.

Pies policyjny przy pracy. Z końcem ubiegłego miesiąca włamano się do stodoły Józefa Dudka, zam. przy ul. Naczelnej l: 122 i skradziono kufer, w którego wnętrzu znajdował się baniak blaszany z zawartością 25 kg. smalcu i kilka kg. wędzonej polędwicy i kiełbasy. Ponieważ na miejscu czynu pozostawił sprawca wyraźnie ślady, puszczono na nie natychmiast psa policyjnego „Mistra", który bez wahania zaprowadził wywiadowców do stojącego o pareset kroków domostwa Stanisława Tatuńczaka przy ul. Wołczynieckiej l: 118. Węch mądrego zwierzęcia nie zawiódł, bo Tatuńczak przyparty do muru przyznał się do kradzieży i wydał nietknięty jeszcze łup ukryty w słomie w stodole. Amatora tłustej kuchni doniesiono sądowi.

Długie włosy — krótka pamięć. Bardzo kiepską pamięcią odznacza się Olena Bober z Uzina. Przybywszy na plac Trynitarski pociągnęła zręcznie z jednego stragan sztukę materji i poczęła „szybkim" krokiem oddalać się. Na szczęście poszkodowany kupiec dopędził uciekającą, materję odebrał, a złodziejką oddał w ręce policji. Ponieważ tłumaczyła się, że „zapomniała" za materję zapłacić, celem leczenia jej krótkiej pamięci oddano ją do aresztów sądowych.

Od czego spryt. W tych ciężkich czasach gdy handel i przemysł w zastoju wpadli Mozes Schwagier, lat 21 (Ugodna 20) i Jakób Schwalb (Ugodna 18) na sprytny sposób zarobkowania. Jeden znich udaje Czecha i sprzedaje rzekomo sukno czeskie drugiemu. Ponieważ transakcji takiej przypatruje się zwykle więcej osób wyszukują sobie jakiegoś naiwnego kmiotka i pod pozorem, że nie znają się na polskiej walucie wciągają go do bramy na świadka. Ta „Frajer" pokazuje jak wyglądają banknoty polskie, na co tylko czekają oszuści i wyrwawszy mu z rąk banknot uciekają. Ofiarą takiej manipulacji Schalba i Schwagra padł znów tymi dniami Ołeksa Mykietyn z Sielca, któremu wydarli 100 zł. i zbiegli Ponieważ jednak znani są zbyt dobrze policji, ujęto ich niebawem, gdzie przyznali się do winy i 100 zł. zwrócili. Byłby czas najwyższy aby sąd ukarał raz wreszcie z całą surowością oszustów bo kilkakrotne już doniesienia do sądu kończyły się dotychczas tylko ojcowskiem „upomnieniem".

Przykry dzień na czarnej giełdzie.

Policja nasza śledząc od dawna spokojnie rozpasane hulanki i orgje czarnej giełdy, postanowiła wreszcie działać. Na podstawie drobiazgowej obserwacji i inwigilacji zebrano wiele cennego materjału odnośnie po rozmaitych „królów" w chałatach i surdutach, którzy z niesamowitym blaskiem w oczach kręcą się od rana do nocy po ulicach, bramach i kamienicach, handlują tysiącami dolarów, czekami dewizami, wekslami telefonują, szwargocą i... oszukują.

Na początek zabrano się do najgrubszych ryb, a na pierwszy ogień poszła p. Frenkel, ażywna dama z Buczacza, która regularnie raz w tygodniu przyjeżdża do Stanisławowa i na czarną giełdę rzuca każdorazowo po kilka tysięcy dolarów. Dnia 6. b. m. na jejmość zaczaił się wywiadowca policyjny i w chwili gdy skierowała swe kroki na czarną giełdę, przystąpił do niej i grzecznie poprosił na policję. — Blada ze strachu i wściekłości uczyniła zadość wezwaniu i tu urzędujący komisarz poprosił o pokazanie grubego worka, który wstydliwie ukrywał się na bujnem łonie. — Efekt był nieoczekiwany, bo w woreczku spoczywało 7.000 dolarów, które natychmiast odprowadzono do Banku polskiego, żegnając bliską płaczu handlarkę obiecującem „do widzenia".

Przyklasnąć należy tej energji policji i zachęcić ją do dalszych połowów na miejscowych waluciarzy którzy żerując na chorym organiźmie Państwa, zarabiają dziennie lekko kilkaset złotych.

Ze sportu.

Sokół Śniatyn — Rewera. Zawody o mistrzostwo klasy B. odbędą się w niedzielę, dnia 9-go maja b. r. o godz. 16·30 na boisku Kasy Oszczędności. Ze względu na pozyskanie kilku dobrych graczy przez Sokół Śniatyński, gra zapowiada sie wcale interesująco. Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

Sekretarjat S. K. S. „Rewera" urzęduje stale w poniedziałki i piątki od godz. 6—7 wieczorem w lokalu przy ul. Lipowej l. 76. — Korespondencję wysyłać na adres: „S. K. S. Rewera, skrytka pocztowa 26a".

Poskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół II." (Górka) w Stanisławowie zawiadamia, że w dniu 9. maja br. r. odbędzie się pierwsza zabawa taneczna w tym sezonie, we własnej sali. — Wstęp od osoby 2·— zlp., ściśle za zaproszeniami, po które należy się zgłaszać w kancelarji Sokła II. w godzinach od 6 tej do 8-mej wieczorem. — Muzyka kolejowa, bufet własny, — tani. — Początek o godzinie 8 mej wieczorem.

REWJA ARTYSTYCZNA

Z teatru.

Na czele polskiego klasycznego repertuaru stoi Fredro i Słowacki, pierwszy jest ojcem pięknej i swoistej komedji, drugi polskiego dramatu — boć Polska przedtem acz obfitowała w pseudoklasyczne komedje nie wydała wielkiego dramaturga.

„Mazepa" powstał ze skrzyżowania głębokich umiłowań poety z nieświadomymi wpływami współczesnej mu literatury; stąd nowa, oryginalna całość przemawia obcą metodą ekspresji.

Romantyczny epizod omawiany przez Paska, bujnością swa nęcący Byrona — opanował i fantazję Słowackiego, wydając owoc w 1839 r. w postaci „Mazepy" tragedji w 5 aktach. — Biorąc go jako epilog poeta musi dotworzyć akcję i aktorów dramatu zgodnych z duchem tego epilogu. Któż się mógł dopuścić takiego samosądu jak nie wojewoda, ów pyszny i drażliwy w honorze magnat, co to „sądzi króla panem, ale nie w swoim domu"; aby rozbudzić drzemiące na dnie dumy okrucieństwo musi go przemienić w Otella kobieta. Kto to Amelja? Owo niewinne, białe, smutne wśród łabędzi i gołębi dziecko — to nie typ dawnej, polskiej szlachcianki, — to wypielęgnowany przez poetę sen o kobiecie, tej samej, którą wysnuł w „Szwajcarji". Na tę postać złożyło się przeżycie psychiczne poety. Rodowód Zbigniewa wplątanego w perypetje Schillerowskiego „Don Karlosa" nietrudny; zdradza go bladość i fatalizm; to jeden z licznych w owym czasie synów Byrona. Król Jan Kazimierz, ów błazen w koronie, nieodsłoniony do końca sprawca przelanej krwi to owoc zetknięcia ze sztuką Wiktora Hugo, szydzącego w dobie porewolucyjnej z blasków dawnego majestatu. Jego wpływ jest wyraźny w stylizacji Mazepy — złotowłosego nicponia, oraz w budowie scen grozy, podobnie jak wpływ Szekspira w budowie sceny błazeńskiej (a I. sc. XVI). Własne wątki i dosnute obce motywy zlewa Słowacki w całość jędrną barwną, dźwoniącą przedziwną symfonją poetyckiego języka.

Wystawienie Słowackiego jest ambicją każdego teatru — i powodem chluby jeśli przedstawienie stanęło na wyżynie.

Teatr stanisławowski może się Mazepą (1. i 2. maja b. r.) chlubić. W szczupłych ramach możliwości zrobiono wiele; umiejętnie poczyniono skróty i opuszczenia, umiejętnie zastąpiono trudną dekorację nastrojowych wnętrz dekoracją draperjową. Ubolewać trzeba, że względy zapewne finansowe pozbawiły widzów efektownej iluminacji w a. I, — Starannej reżyserji zarzucilibyśmy tylko jedną rzecz; z miejsca rozpoczęła się sztuka z takiem napięciem dramatycznem, że nie można było potem osiągnąć większej dynamiki w wyrazie; poionez w a. I. przypomniał tempem marsz pogrzebowy.

P. Hudetz tak wybitny jeśli idzie o znalezienie wyrazu dla skupionego w samym sobie tragizmu — włożył w kreację Wojewody za mało „polskości"; dumny sobie-pan, prosty zarówno w wyrazie bolu jak w geście okrucienstwa był zbyt układny, zbyt kłaniający.

Amelja — trafnym instynktem ubrana w strój polski czarowała słodyczą; probieżem talentu p. Kuźmińskiej była scena z królem (a. II. sc. III.); czyha tam bowiem z jednej strony Charybda: ton szorstki niegodny z usposobieniem wojewodziny, z drugiej Scylla i bezbarwność! P. Dorwski zagrał Mazepę z temperamentem — umiejętnie stylizując scenę zalecanek do Amalji w linję miniatur „rococo"; p. Orwicz (Zbigniew) imponował swobodą ruchów i zżyciem się z postacią kreowaną; ale — na niego w dużej mierze spada odpowiedzialność za zbyt czarny nastrój w a. I.

P. Bończa dobrze ucharakteryzowany na Jana Kazimierza miewał gesty iście królewskie; świetna jak zwykle p. Wostrowska i pp. Nawrocki i Korczowski wiele się przyczynili do precyzyjnego wykończenia całości.

Z estrady.

Rewja Jazz-Bandu i tańca współczesnego dnia 4. maja 1926 na scenie teatru tow. muz. im. Moniuszki w Stanisławowie.

Rytm muzyki murzynów afrykańskich i cowbojów z preryj amerykańskich, dziesiątą muzę powojenną, zaprodukował sympatyczny zespół wesołków o ustalonej w Polsce sławie, w osobach Karasińskiego, Kataszka, Melodysty, murzyna Sama Salvano, oraz tancerki Miss Marion.

Okazało się przez ich interpretację muzyki jazz-bandowej, że można nią zainteresować w formie koncertu szerszą publiczność i że jest ona problemem wychodzącym nawet poza ramy zwykłej atrakcji rozrywkowej, oczywiście o ile muzycy opanują tak istotę tego muzycznego ucieleśnienia rytmu, jak to koncertanci osiągnęli.

Olbrzymie rozpowszechnienie i powodzenie, jakiem ten kierunek w dziedzinie lekkiej muzyki się cieszy, jest pewnego rodzaju psychozą, która suggestywnie udziela się kcżdemu, który dostanie się w krąg jej działania. Ze tak jest, mieliśmy wczoraj oczywisty dowód, kiedy poważna i daleka od figlów czy też od wybryków młodzieńczych publiczność nasza, słynna z tego, że wedle gwary teatralnej „siedzi na rękach" i żałuje oklasków, poruszała się w takt rytmu i wybijała nogą odpowiednie synkopy, poczem porwana dźwięcznością zawrotnego tempa, entuzjastycznie oklaskiwała wykonawców jednem słowem „rozkrochmaliła się na cały regulator". A był to w pierwszej linji sukces tej nowoczesnej, niesamowitej muzyki, a potem oczywiście jej znakomitych interpretatorów.

Nader ujmująca forma w jakiej zespół się produkuje stanowi połowę jego powodzenia, A więc przedewszystkiem compere p. Melodysta, muzyk grający na wszystkich instrumentach, a w szczególności na swoim wynalazku t. j. pile, używanej w tartakach, którą wprawia młoteczkiem gumowym w wibrację, a przez odpowiednią wprawę w skracaniu i przedłużaniu fal głosowych przy zginaniu piły, wydobywa prześliczny śpiewny ton, nadający się szczególnie do melodyj rzewnych Bardzo pięknie wypada wygrana na niej arja z Toski a jeszcze piękniej romans cygański z towarzyszeniem skrzypiec. Równocześnie znakomity kuplecista i humorysta, jest on duszą i natchnieniem zespołu, dla którego nader ujmującą „conferencierką" szybko zdobywa kontakt z publicznością.

Karasiński, to pełnowartościowy artysta skrzypek, który śmiało może wystąpić na wielkich estradach koncertowych. Jego obycie i rutyna, nabyta wśród ciągłych występów sprawiły, że posiada on prawdziwą noblesse w postaci, która udziela się też jego grze. Znakomita technika i precudny miękki ton z niezwykłą uczuciowością w grze, podnoszą jego produkcje do wirtuozostwa. Równie biegle gra on też na saxophonie, „swannenwisle" i fortepianie a w wolnych chwilach od zajęć komponuje takie utwory jak popularne shimmy „Czy pani mieszka sama?".

Kataszek, przypomina w każdym calu swoją piosenkę „A ile mi dasz?" — to najweselszy z wesołków. Jego fenomenalna technika gry na fortepianie, jest ośrodkiem, z którego wychodzi i udziela się inwencja dla reszty zespołu, a ultra-synkopy i rytmiczny ruch (czytaj taniec) przed fortepianem kiedy barometr jego temperamentu się podnosi, a on gra stojąco, czynią wrażenie jakoby instrument sam się śmiał i cieszył, że może służyć takiemu nadmiarowi zdrowej wesołości.

Salvano, „rzeczywisty" murzyn, jednoczy w sobie całą litanję cnót artystycznych. A więc po mistrzowsku włada pałeczkami i innemi akcesorjami bębna i wskutek tego jest źródłem tego specyficznego dla całego kieunku muzyki rytmu. Ktoby le piej potrafił wyczuć i uchwycić ten rytm jak on rodowity murzyn, z którego ojczyzny importowaliśmy tę muzykę? Ponadto jest on znakomitym tancerzem wszech nauk choreografji, od tańca nowoczesnego w wydaniu scenicznem, aż do akrobatycznego. Clou jego powodzenia stanowił w prześlicznym kostjumie wykonany taniec „Cowboy'a" w którym ucieleśnił rytm przez zespół propagowanej muzyki,

Miss Marion, piękna Amerykanka i jedynaczka zespołu, posiada prześliczną aparycję i jest jakby stworzona do tańca. Jej do najdrobniejszego szczególiku w pozie, stroju i fryzurze wystudjowany charleston w duecie z Salvano, jakoteż „Solo z pieprzem", to arcydzieła kunsztu tanecznego, dla tego też i dla swej nagości...(taki dziś smak publiczności) święciła niezwykłe na naszej scenie tryumfy. Bardzo piękną i gustowną jest też przez zespół czyniona reklama dla czekolady Sucharda i motocyklów „Indjan", w czasie której rozdają artyści czekoladki jakoteż nuty śpiewanych piosenek reklamowych. zalecających fabrykaty Sucharda i fabryki samochodów „Indjan",

Dlaczego nasza fabryka Krowickiego nie wyzyskała sposobności?

Publiczność świetnie się bawiła i frenetycznemi oklaskami zmuszała koncertantów do nadatków.

lg.

Anda Kitschmann przyjeżdża. Stanisławów dawno już nie miał przyjemności słyszenia bezkonkurencyjnej naszej odtwórczyni swych piosenek, autorki i kompozytorki niezliczonej ilości szlagierów, nadscenek literacko-artystycznych, Andy Kitchmann, która zawsze cieszyła się w naszem mieście niezwykłem powodzeniem. Dlatego też Teatr im. Al. hr. Fredry, urządzając w sobotę, dnia 15-go i w niedzielę, dnia 16 go b. m. dwa „Wieczory humoru", zaprosił Annę Kitschmann na gościnne występy, zapewniając temsamem publiczności prawdziwą biesiadę artystyczną. — Anda Kitschmann wystąpi w swym najnowszym, dotychczas nigdzie nie słyszanym repertuarze, zmieniając program na każdy dzień. Prócz gościa zaprodukują się najlepsze siły miejscowego zespołu z pp. Bończą, Dworskim, Rońskim, i Orwiczem na czele, ten ostatni zaś program cały reżyseruje i przygotowuje się literacko. Bilety wstępu w cenie do 3 zł i już można zamawiać przy kasie teatralnej.

Niezwykle interesujący koncert. Znakomita artystka, śpiewaczka operowa Erne Haller, wystąpi 17. b. m. z własnym koncertem, — na którego program złożą się w pierwszej części najcelniejsze arje operowe i pieśni, zaś w drugiej zostanie wystawiony IV. akt z najpiękniejszej opery Verdiego „Aida". P. Haller będzie kreowała swoją popisową partję Amneris, a partję Radamesa objął sympatyczny śpiewak naszej opery p. Voit, zaś partję Amonaszy zaszczytnie znany p. Dobrzański. Kierownictwo muzyczne spoczywać będzie w doświadczonem ręku dyr. Dorożyńskiego. Niewątpiwie obudzi koncert ten żywe zainteresowanie wśród miejscowych melomanów muzycznych.

Repertuar Teatru Fredry. W najbliższą sobotę i niedzielę wystawia Teatr łącznie z Tow. Muz. im. Moniuszki znakomitą operetkę p. t. „Lalka". W następnym tygodniu przez dwa dni wieczory humoru „Oj, wiosna jest", z gościnnymi występami Andy Kitschmann, przyczem zaznaczamy, że każdy dzień programu przyniesie nowości. W przygotowaniu renomowana komedja „Ulicznik paryski" pod reżyserją p. Rońskiego.

„Scenka Ludowa" przy Polskim Tow. Gimn. „Sokół II." (Górka) w Stanisławowie donosi, że w dniu 1. maja b. r. odegrała w Buczaczu tamt. Sokole, w sali po brzegi wypełnionej publicznością, farsę w 3. aktach p. t. „Czar munduru" Turskiego, pod kier. art. p. Edera, która dzięki reżeserji tegoż oraz poszczególnych amatorów, wypadła znakomicie, zdobywając sobie wiele sympatji tamt. publiczności.

Nc. VI. 1082/26/1.

EDYKT.

Na wniosek Zygmunta Weingeista wdraża się postępowanie celem umorzenia zaginionego weksla wystawionego in bianco na kwotę 150 zł. przez Sanę Adler Stanisławów ul. Halicka 22.

Wzywa się posiadacza powyższego weksla by w ciągu 60 dni licząc od dnia ogłoszenia weksel ten Sądowi okazał

Jeżeli w ciągu tego czasokresu nikt się z wekslem tym nie zgłosi wyda Sąd orzeczenie uznające weksel ten za umorzony.

1-1-605 **Sąd powiatowy Oddz. VI.**

Stanisławów, dnia 19. kwietnia 1926.

Strajk generalny w Anglji.



Strajkujący robotnicy przed domem Związku Zawodowego w Londynie.

Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Odbył się w dniu 25. kwietnia 1925 w sali Sejmu Górnośląskiego w Katowicach przy udziale 40 delegatów 16 Oddziałów P. T. T. z całej Polski, Sekcji Ochrony Tatr, Sekcji Turystycznej i Sekcji Narciarskiej P. T. T. Oddział Stanisławowski reprenzentowali pp. Dr. Wacław Majewski i Emiljan Bürgel.

Zjazd zagaił wicewojewoda Żurawski, prezes Górnośląskiego Oddziału P. T. T. podnosząc, że Górnośląski Oddział mimo kryzysu gospodarczego rozwija się pomyślnie i liczy około 2.000 członków. Prezes Głównego Zarządu P. T. T. inż. Jan Wacław Czerwiński złożył sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Jakkolwiek na zewnątrz rozrost Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w r. 1925 nie ujawniał się, gdyż powstał tylko jeden nowy Oddział, a mianowicie, Oddział Akademicki P. T. T. w Warszawie, zaznaczyć jednak należy postępy wewnętrznej organizacji niektórych oddziałów przez tworzenie się kół miejscowych i sekcji oddziałowych, zwłaszcza w oddziele Górnośląskim i Stanisłowowskim.

Oddziałów liczy Towarzystwo 19, a mianowicie:

Kraków (669 członków), Warszawa (951 członków), Katowice (185 członków), Lwów (138 członków), Poznań (193 członków), Łódź (140 członków), Stanisławów (149 członków), Zakopane (141 członków), Kołomyja (81 członków), Cieszyn (558 członków), Wilno (60 członków), Nowy Sącz (247 członków), Żywiec (142 członków), Nowy Targ (64 członków), Tarnów (54 członków), Szczawnica (40 członków), Jarosław (59 członków), Kielce (80 członków) i świeżo założony Oddział Akademicki w Warszawie.

Ponieważ wyżej podane ilości członków obejmują tylko te osoby, które uiściły wkładki, w rzeczywistości liczba członków P. T. T. jest znacznie większa, dochodząc ponad 6.000 osób. Jest to w każdym razie cyfra rażąco nikła w porównaniu n. p. z ilością członków Czeskosłowackiego Klubu Turystów, który w 250 oddziałach liczy około 50.000 członków, a świadczy o niezrozumieniu dotychczas turystyki górskiej ze strony naszego społeczeństwa.

Podobnie jak w roku poprzednim P. T. T. starało się usilnie o przeprowadzenie robót w górach, zmierzających do popierania i ułatwiania turystyki według uchwalonego programu. Rok ubiegły był pod względem robót w górach i rozbudowy schronisk nadzwyczaj ruchliwym. — Rozbudowano znacznie Dworzec Tatrzański w Zakopanem i schronisko w Rostoce. W dniu 12 go 1925 r. odbyło się uroczyste poświęcenie schroniska na Hali Gąsienicowej, wybudowanego staraniem oddziału Warszawskiego, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej. Oddział Nowotarski „Gorce", oddał w ubiegłym sezonie do użytku publiczności nowo wybudowane schronisko na Turbaczu. — Oddział Górnośląski otworzył pod szczytem Baraniej Góry schronisko nazwane schroniskiem u źródeł Wisły. Koło Nowosądeckiego Oddziału Beskid w Krynicy uruchomiło schronisko pod szczytem Jaworyny. W budowie znajduje się schronisko przy pięciu Stawach w Tatrach, stawianie staraniem Oddziału Zakopiańskiego. Schronisko to tak ważne dla turystów ma być w bieżącym roku oddane do użytku.

Brak funduszów nie pozwolił również Zarządowi Głównemu P. T. T. subwencjonować w ubiegłym roku należycie wschodnich Oddziałów, gdzie rozbudowa schronisk i szlaków górskich jest dopiero w początkach, a ruchliwość tych oddziałów zasługuje na uznanie i poparcie.

Niejednokrotnie Zarząd Główny P. T. T. zaznaczył konieczność takiego poparcia, co też w tego rocznym preliminarzu uwzględniono.

W szczególności Oddział Lwowski rozpoczął i znacznie posunął naprzód budowę schroniska w Gorganach w Jalu, 41/2 km. na południe od Osmołody. Jest nadzieja, że w bieżącym roku schronisko będzie mogło być oddane do użytku turystów. Dzięki swemu położeniu będzie ono doskonałym punktem wyścia na szczyty Gorganów.

Za ten wielki wysiłek energji i pracy należy się Oddziałowi Lwowskiemu szczere uznanie i poparcie.

Oddział Stanisławowski doprowadził pod dach schronisko na Zaroślaku pod Howerlą. — Znaczenie tego schroniska jest doniosłe i należy się spodziewać, że wszystkie Oddziały P. T. T. i członkowie Towarzystwa udzielą Oddziałowi Stanisławowskiemu w przeprowadzeniu tego dzieła jaknajdalej idącej pomocy.

Zjazd Delegatów uchwalił zwrócić się do Oddziałów P. T. T. w Warszawie, Łodzi i Poznaniu z wezwaniem popierania prac Oddziałów Beskidowych.

W roku ubiegłym dokończono prawie w całości znaczenia szlaków w Tatrach według nowego systemu. W Wschodnich Karpatach Oddział Stanisławowski przeprowadził znakowanie ścieżek górskich z doliny Prutu na przestrzeni 141 km.

P. T. T. nie ustawało w zabiegach uzyskania dogodnych połączeń kolejowych ze stacjami stanowiącemi punkty wyjścia dla wycieczek turystycznych, oraz zniżek kolejowych. — Na razie uzyskano 33% zniżki jazdy koleją dla wycieczek zbiorowych. Z chwilą wejścia w życie konwencji turystycznej powyższe ulgi kolejowe będą ważne dla wycieczek złożonych najmiej z 10 osób. Rzeczą P. T. T. będzie wywalczać dalsze ulgi w postaci zniżek indywidualnych, ewentualnie zniżonych biletów powrotnych dla członków Towarzystwa (dok. nast.)

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

Jak wygląda etyka społeczna korespondenta „o wyższem wykształceniu"?

W kronice stanisławowskiej „Słowa Polskiego" pojawiły się dwie wzmianki o życiu naszem społecznem w Stanisławowie.

Jedna i druga świadczy albo o złej woli korespondenta, albo o bardzo wielkiej jeszcze niedojrzałości umysłowej, która jak wątły powój chwyta się silnej podpory (nazwy wymieniać nie chcemy) i tą drogą albo chce sobie zaskarbić ludzi wpływowych dla własnego interesu, albo dla szybkiego wybicia się. — Wogóle sposób prowadzenia kroniki stanisławowskiej (z chwilą zmiany recenzenta) w piśmie bądź co bądź poczytnem jakiem jest „Słowo Polskie" urąga wszelkiej krytyce i jeżeli wszystkie sprawozdania „Słowa" są tak prowadzone i tak ujmowane jak nasze, to nic dziwnego, że nie mamy w kraju uczciwej i rozumnej krytyki, bo człowiek karmiony kłamstwem mimowoli zatraca poczucie prawdy i schodzi na poziom etyki społecznej tych ludzi, z którymi obcuje.

Przekonania mogą być różne, ale ludzie inteligentni „z wyższem wykształceniem" (podobno sprawozdawca „Słowa" ze Stanisławowa posiada je) powinno zrozumieć, że nikomu swego zdania nie narzuci człowiek niekulturalny, (jak nazwać stanisławowskiego sprawozdawcę artykułu „Słowa" z d. 30. kwietnia b. r. ze względu na formę i treść?) nie przebierający w środkach, i że prawda, choćby najbardziej zwalczana czy to dla interesów klasowych czy partyjnych zwyciężyć musi. — Z szanownym autorem artykułu polemiki prowadzić nie myślimy, bo trzebaby walczyć taką samą bronią i dać mu taką samą odpowiedź, a na to nam nasza etyka społeczna nie pozwala, radzimy jednak korespondenta „kroniki stanisławowskiej" do „Słowa" zmienić, dla dobra tych, w imieniu których się pisze.

Sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie.

Sprawozdanie kol. D. obejmowało przebieg dwudniowego zjazdu wychowania moralnego w Warszawie. Zjazd sen odbył się 8 i 9. kwietnia w lokalu Zarządu Głównego, przy udziale 200 uczestników.

Zjazd zagaił czcigodny nasz prezes senator kol. Nowak, zaznaczając, że w IV. Międzynarodowym kongresie w Rzymie musi Związek nasz wziąć żywy udział, wychodzi bowiem z tego założenia, że jest to sprawa niezmiernie ważna dla całej Polski. Referat informacyjny na zjeździe wygłosiła p. Dr. Radlińska na temat „Historja o Międzynarodowych Kongresach Wychowania Moralnego". — Referat ten pokrywa się z artykułem „Przyjaciela Szkoły", o którym pisaliśmy w ostatnim Kurjerze, są jednak w nim rzeczy bardzo ciekawe, a dokładniejsze sprawozdanie znajdą koledzy (żanki) w naszym organie prasowym w Głosie.

Następnie w imieniu Związku naszego i Zw. Z. N. S. S. wygłosił referat p. Forelle na temat „Możliwość ogólnoludzkiej podstawy wychowania moralnego". W referacie podkreślił prelegent konieczność przeobrażenia szkół w instytucje wychowawcze, mające na celu obok kształcenia umysłu, moralne wychowanie młodzieży. Cel takiego wychowania, jeśli ma mieć widoki powodzenia i przyczyniać się do postępu ludzkości, powinien być w zgodzie z panującemi tendencjami społecznemi, które kształtują się w chwili obecnej pod wpływem wielkiego kataklizmu dziejowego, jakim była wojna w 1914 r. Przewroty powojenne wysunęły na czoło zagadnień społecznych ideę powszechnego pokoju, solidarności ludzi i ludów.

W dziedzinie polityki znajduje to swój wyraz w koncepcji Ligi Narodów — dziedzinie moralności w urzeczywistnieniu odwiecznego ideału miłości bliźniego i zdolności współczucia. Posługiwanie się środkami, jakiemi rozporządza szkoła, w ten sposób, aby wszystkie dążyły do urzeczywistnienia tych ideałów, to szczytne zadanie szkoły i nauczyciela. Każdy z nas ma możność wprowadzać te zasady w czyn, ale pracę tę rozpocząć musimy od samych siebie. Idąc w tym kierunku, my, nauczyciele stajemy się bojownikami życia społecznego na ziemi.

Trzeci referat wygłosił Dr. Chrupka na temat „Czy istnieje możliwość ogólnoludzkiej idei wychowania?" — Odpowiedź na to można zebrać w kilku zdaniach. W myśl referatu wspólna ogólno-ludzka podstawa wychowania moralnego jest nie tylko rzeczą możliwą, ale konieczną, jeżeli nie ma się zniszczyć w walce wszystkich przeciw wszystkim. Gatunek ludzki jest jeden i ma wspólne cechy, odczuwa ból, sympatję, radość, strach, gniew, każdy doznaje tych samych uczuć, tylko nie udało się jeszcze do dziś uzyskać harmonji dusz, grup i całych narodów. Skoro natura jest jednakowa to i wychowanie da się ująć w jednakowe ramy.

Czwarty referat wygłosił prof Ettinger na temat wzajemnego odnoszenia się, jakie istnieje między moralnością, ustrojem społecznym a religją. Referent doszedł do smutnych wniosków, bo, pomimo, że w krajach cywilizowanych mamy mnóstwo przepisów, nakazów, zakazów mieliśmy w roku 1924 jak wykazała statystyka 700.000 przestępstw, 400.000 przekroczeń. Główną zasadą wychowania człowieka powinno być jak najmniej nauki moralnej, a jak najwięcej praktyki moralnej. Po bardzo ożywionej i ciekawej dyskusji zjazd w Warszawie ujął w praktyczne wnioski to, o czem mówiono, a więc:

1. Jak najmniej nauki moralnej, a jak najwięcej życia moralnego.

2. Zająć się sprawą wychowania moralnego zaczynając od samych siebie.

Ankiety w sprawie wychowania moralnego będą umieszczane w Głosie, a za lat kilka odbędzie się w Polsce Kongres Wych. Mor., — musimy się więc do tego odpowiednio przygotować.

W końcu zaznaczyć należy, że I. Zjazd Wych. Mor. w Polsce ma charakter wyłącznie opinjodawczy, nie powziął żadnych uchwał, natomiast pragnie poruszyć w społeczeństwie zagadnienie wychowania moralnego, która to kwestja u nas nie była i nie jest należycie traktowana.

Po sprawozdaniu kol. D. prezes Ogniska otworzył dyskusję w której zabierali głos tak koledzy jak i koleżanki. Zjazd w Warszawie, żywo tocząca się na nim dyskusja, a i ogromne ożywienie, jakie panowało na sobotniem zebraniu dowodzą że: 1) wszyscy musimy zrozumieć jedno, że jeśli nauka nie ma być „bronią" w ręku szalonego" musi być wychowawczą, musi nie tylko rozwijać umysł, ale uszlachetniać serce i kształcić wolę. Że tak dziś nie jest — widzimy wszyscy, ale nie dość zło widzieć, trzeba z niem walczyć. 2) Musimy zastanowić się nad powodami (a tych jest wiele i niektóre bardzo głęboko sięgają i trudne będą do zwalczenia), które stan taki wywołują i wołać na alarm, uświadamiać tych, którzy może nie zdają sobie sprawy z tego, co jest i czem to grozi.

W końcu proszono przewodniczącą sekcji pedagogicznej, aby o tej sprawie często mówić i żeby nią się w sekcji specjalnie zająć.

Jeśliby ktoś z kolegów lub koleżanek zamiejscowych w tej materji chciał się wypowiedzieć, bądź to na łamach Kurjera, bądź na sobotnich zebraniach sekcji, zechce się łaskawie zgłosić do przewodniczącej sekcji pedagogicznej (szkoła Krasińskiego).

Przypomnienie.

1. Bibljoteka i czytelnia w sobotę i w niedzielę 8. i 9. maja o zwykłym czasie.

2. W sobotę, o godz. 7. pogadanka (treść podano ub. tygodnia).

3. Już nadszedł 10 Nr. „Głosu".

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

JWPanu Pułkownikowi Drowi Axentowiczowi i JWPanu Drowi Kubisztalowi za bezinteresowną i troskliwą opiekę w czasie mej ciężkiej choroby składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Stanisław Ochoński
kapitan.

1-1-604

O zgorszeniu słów parę...

Niby refleksja — ku rozwadze rodziców i wychowawców.

Kwestja moralności i wychowania moralnego stała się dziś aktualną tak dalece, że jest nie tylko tematem rozmów, konferencyj i artykułów w prasie, nawet prowincjonalnej, — ale i przedmiotem poważnych dyskusji i rozważań Zjazdu Wychowania Moralnego w Warszawie, mającego za zadanie przygotowanie materjału na międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego w Rzymie.

Jest to kwestja tak doniosłej wagi, że wprost decyduje o życiu i istnieniu narodów. Z tego założenia wychodząc, w tym samym niemal czasie co w Warszawie, obradował wielki Zjazd kobiet we Lwowie, wysuwając właśnie w imię bytu i przyszłości Polski postulaty, zmierzające do zwalczania „ciemnych sił niemoralności, rozstroju i deprawacji" (sprawozdanie o powyższem „Słowo polsk. nr. 99. i 100.)

Między innemi i „Kurjer stan." nr. 294 w naczelnym artykule: „W poszukiwaniu nowych dróg" uzależnia obudzenie się u nas faszyzmu od „przyjęcia się dusz obywateli moralnością państwową i narodową".

Nie jest ona czemś zupełnie odrębnem od moralności w życiu codziennem. Wpojenie zasad tej moralności jest rzeczą wychowania, a stanie na straży tychże zasad jest rzeczą ustawodawstwa. Opinja społeczna powinna odzwierciedlać się w tem ostatniem. Opinja i wola społeczeństwa powinna nadać dyrektywy pierwszemu. W jaki sposób? Przez zebrania rodzicielskie, ankiety, konferencje, wiece i t. p.

Jeżeli chodzi o przeciwdziałanie już istniejącemu zepsuciu, zastanowićby się należało, w czem ono tkwi właściwie, gdzie jego źródło i jak je paraliżować, podobnie, jak lekarz, nim obmyśli lekarstwo, — stawia wpierw diagnozę choroby.

Dziedzina to bardzo obszernej dyskusji i w wielu kierunkach się rozciągająca. Tym razem specjalnie przedmiotem mego zainteresowania, na który chcę zwrócić uwagę rodziców i wychowawców, jest wzajemny stosunek obu płci od dzieciństwa do wieku młodzieńczego, szkopuł, który nastręcza tyle trudności, a często kłopotu i zmartwienia wychowawcom.

Przyznać muszę, że tutaj, podobnie, jak w polityce, za mało oglądamy się na przykłady i drogi, któremi kroczą inne narody i wcale dodatnie osiągają rezultaty. Daleka jestem od zalecania niewolniczego i bezmyślnego naśladownictwa. Historja jednak uczy, że niejednokrotnie bardzo zbawienne reformy zaprowadzono u nas, sięgając do wzorów i doświadczenia obcych.

Otoż czyżby nie wiele a wiele umniejszyło zła, gdyby w szerszej mierze, niż dotąd, uwzględniono, podobnie, jak w innych krajach kulturalnych, system koedukacyjny w wychowaniu młodzieży? Przecież chłopiec i dziewczyna, wyrastając wspólnie, że tak powiem, na ławie szkolnej, muszą zobojętnieć dla siebie, a przez wzajemne obustronne bliższe poznanie tylko obie strony skorzystać mogą. Ileż to przykrych rozczarowań uniknie się w przyszłości, które przeważnie w tem mają źródło, że obie strony wzajemnie się nie znają i zupełnie inaczej sobie siebie wyobrażają.

Z nauką równolegle poszłyby rozrywki. — Zbytecznem chyba udowadniać, jak zbawiennym są one środkiem wychowawczym, tem więcej, że są one potrzebą natury ludzkiej. Skoro bawić się lubią i starsi (i jak jeszcze przyp. rec.), czyż można więc młodym odmówić zabawy? — Stopni i cieni jest tu bez liku. Od niewinnych gier towarzyskich, zawodów sportowych zacząwszy, a na dziś różnie interpretowanym tańcu skończywszy. Bo przecież i tańca z rejestru dozwolonych rozrywek dla młodzieży wykluczyć nie można.

O wszechstronnych jego zaletach, odgrywających rolę w harmonijnym rozwoju ciała i intelektu nie będę się rozwodziła. Zajmę się tylko tem, gdzie i w jaki sposób ma się mu młodzież oddawać? (C. d. n.)

Suknie i okrycia wieczorowe.



Jakiż nakaz mody na zielony karnawał? Oto obowiązuje toaleta o linji prostej z różnobarwnych nieraz pstrych tkanin przetykanych nicią srebrną i złotą. Brokaty ciężkie same przez się, obciąża jeszcze wymagająca moda mozajką pereł i kamieni.

Wierzchnie okrycia wieczorowe dostosowane do tonu i stylu sukni powinny się lśnić od złota i srebra, a puszyć futerkiem gronostajowem lub delikatnem, bardzo en vogue — kreciem na kołnierzu, rękawach i u dołu.

Najnowsze modele dopuszczają jako materjał balowych płaszczy gładki aksamit, pod warunkiem, by go rozjaśnić bogatym haftem złotym lub srebrym; wogóle strojąc się pamiętajmy: błyskotliwość i jeszcze raz błyskotliwość — oto wszechwładny nakaz.

Prezes Rady Nadzorczej Spółki Akcyjnej Zakłady Ceramiczne w Stanisławowie zaprasza niniejszem P. T. Akcjonarjuszy na

Zwyczajne Walne Zgromadzenie,

które się odbędzie dnia 22. maja b. r. o godz. 12-tej w południe w lokalu Sp. Akc. „Pezet" we Lwowie przy ul. Akademickiej l. 23.

Porządek dzienny:

1. Przedłożenie bilansu za rok 1925 i sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
2. Wniosek Dyrekcji na sprzedaż cegielni w Stanisławowie.
3. Wnioski członków.

§ 31. Posiadanie 10 akcji daje prawo do jednego głosu na Zgromadzeniu.

§ 32. Celem korzystania z prawa głosu należy złożyć swe akcje najpóźniej na 8 dni przed terminem Zgromadzenia w kasie Spółki we Lwowie lub w Stanisławowie.

Dr. Otto Nadolski mp.

Podziękowanie.

JWPanu Drowi Władysławowi Mikuckiemu w Stanisławowie składam z głębi serca najserdeczniejsze Bóg zapłać za mistrzowską umiejętność lekarską, prawdziwie ojcowską opiekę i niezwykłą nieocenioną troskliwość, jaką otoczył moją żonę i syna w bardzo ciężkiej słabości.

Stanisławów 5. maja 1926

Inż. Antoni Firich.

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.